

# Szocki, Józef

---

"Zamiast procesu : raport o mowie nienawiści", Sergiusz Kowalski, Magdalena Tulli, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Rocznik Historii Prasy Polskiej 7/1(13), 191-193

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef SZOCKI      Sergiusz Kowalski, Magdalena Tulli  
**Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści**

Opracowanie Otwartej Rzeczypospolitej —  
Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi  
i Ksenofobii, Instytut Studiów Politycznych PAN,  
Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2003, 552 ss.

Sergiusz Kowalski, Magdalena Tulli  
Instead of a Process.  
A Report on the Speech of Hatred

Praca ta zapewne stanie się przedmiotem licznych dyskusji i kontrowersji w środowiskach: dziennikarskim, politologicznym i językoznawczym. Dyskusje te dotyczą węzłowych zagadnień z punktu widzenia podjętego tematu, a mianowicie języka dziennikarskiego, który w wielu przypadkach jest mową nienawiści. Są to wypowiedzi łączące, wyszydzające i poniżające jednostki bądź grupy ludzkie. Adresowana jest do zbiorowości, nawet jeżeli uderza na pozór w konkretnego człowieka, czyni z niego jednakże typowego przedstawiciela grupy społecznej. Skierowana jest przeciw zbiorowościom szczególnego rodzaju — takim, których się nie wybiera, ale z góry atakuje ze względów biologicznych (preferencje seksualne, kolor skóry, przynależność etniczna, kalectwo), społecznych (język, religia, miejsce zamieszkania), poglądy (wolnomularstwo, trockizm itp.).

Wątpliwości wywołuje także struktura pracy, która sprowadza się do ciągu fragmentów artykułów, dobranych ze względu na określone kryterium, a mianowicie na ich łączące, wyszydzające i poniżające treści, a więc abstrahuje od całości tekstów. Brak kontekstu historycznego jeszcze je pogłębia. Zapewne inaczej brzmią wypowiedzi, gdy je poznajemy łącznie z realiami, których dotyczą. W dodatku zostały dobrane świadomie stronniczo — przyjęto do zbadania pięć następujących pism o charakterze narodowo-prawicowym: „Nasz Dziennik”, „Nasza Polska”, „Głos”, „Najwyższy Czas” i „Tygodnik Solidarność”. Jeżeli chodzi o to ostatnie pismo, czytamy następujące słowa: „Tygodnik Solidarność” włączyliśmy do naszej dokumentacji po dłuższym namyśle, gdyż to pismo różni się wyraźnie od czterech pozostałych. Jest mniej radykalne, mniej napastliwe, brak

mu wyrazistości, jaką bez trudu odnajdujemy w „Naszym Dzienniku” czy „Głosie” (s. 24). Autorzy zdają sobie z tego sprawę. Zauważają, że równie namacalnym przykładem szerzenia nienawistnych treści byłby tygodnik „Nie” Jerzego Urbana. „I tak — piszą — z pięciu pism głównego nurtu wydobyliśmy bez trudu ogromne pokłady mowy nienawiści, zupełnie nieznanie szerszej opinii. Dążyliśmy do wykazania, że jest to, niestety, dopuszczalny w Polsce sposób wypowiedania się na forum publicznym” (s. 27).

Wzięto pod uwagę rok 2001. Przestudiowano badane pisma za ten czas. Nie wyróżniał się on niczym szczególnym. Może jedynie tym, że toczyła się wówczas debata wokół książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Poszczególne fragmenty artykułów wraz z tytułem pisma, nazwiskiem autora (lub inicjałami itp.), tytułem tekstu, datą i numerami stron uszeregowane zostały podług tytułów periodyków, a w ramach tego porządku chronologicznie. Obok wyszczególnionych fragmentów znalazły się komentarze odautorskie. W ten sposób powstały swoiste portrety czasopism.

Wywołanie dyskusji jest intelektualną satysfakcją dla autorów, którzy poświęcili wiele trudu systematycznemu czytaniu określonych periodyków. Zbrali i udokumentowali 630 zapisów, w tym 228 z „Naszego Dziennika”, 199 z „Naszej Polski”, 114 z „Głosu”, 45 z „Tygodnika Solidarność” i 44 z „Najwyższego Czasu”. Dobór kwestii poruszanych — jak się okazuje — odzwierciedla hierarchię ważności proponowaną przez autorów oraz pisma. Oto wyniki w procentach: Żydzi — 71,6; krytyka antypolonizmu — 52,9; historia — 48,0; spiski — 37,6; pieniądze — 34,8; Jedwabne — 34,4; Niemcy — 32,4; aktualizacja historii, czyli odnoszenie jej do teraźniejszości — 31,0; komunizm — 30,6; negacja anysemityzmu — 24,2; Rosja i ZSSR — 22,7; Europa — 20,5; religia — 19,3; zło liberalizmu — 17,7; media — 17,4; feminizm, rodzina zagrożona — 5,8; Ukraińcy — 5,2; Białorusini — 2,1; masoni, trockiści itp. — 2,1; sekty — 1,9; Litwini — 1,9; ironia — 40,3. Autorzy książki tak podsumowują ten wątek swojej pracy: „Czegoś mniej w jednym piśmie, a więcej w innym — i na odwrót. Wszystkie jednak, często powołują się na siebie nawzajem, budują wspólną, koherentną wizję świata, w oparciu o te same fabuły, używając podobnego instrumentarium pojęciowego i zbliżonych schematów argumentacyjnych” (s. 485).

Schematy fabularne analizowanych zapisów układają się w logiczny ciąg. Tym, co wysuwa się na ich czoło, jest nieustanna gotowość czynienia rozróżnień, pasja dzielenia świata. Chętnie cytowany przez nich Feliks Konieczny pisze: „Skoro atoli rozwijają się w Polsce cztery metody życia zbiorowego, mogą też istnieć cztery metody polityczne: żydowska, turańska i bizantyńska, sprzymierzone przeciwko łaćńskiej” („Nasz Dziennik” z 24 kwietnia 2001). Rozróżnienia „swój — obcy”, „nasze — cudze” górują nad innymi, przy czym to, co „obce”, „cudze” lub „inne”, ma wyłącznie negatywne konotacje — jest dziwne, niewłaściwe, niemoralne, zagrażające. Akcentowana jest obcość Żydów,

Ukraińców, Rosjan, Europy. Obcy obyczajowo są libertyni, homoseksualiści, feministki, sekty.

Autorzy spoglądają na te teksty z punktu widzenia prawniczego — mimo, że dali książce tytuł: *Zamiast procesu*. Można przeczytać na ostatniej stronie okładki te oto słowa: „Cenimy wolność słowa, nie jesteśmy też zwolennikami procesów sądowych za jej nadużywanie. Mowa nienawiści powinna zostać osądzona przez społeczeństwo. Przedstawiamy ten raport z nadzieją, że wpłynie on na potoczne wyobrażenia o tym, co dopuszczalne lub niedopuszczalne w życiu publicznym”. Takie założenie sprawia, że skądinąd interesujące obserwacje tekstowe, bogaty materiał źródłowy, którym na kartach książki poświęca się dużo uwagi, od samego początku dają się sprowadzić do funkcji objawów. Jest to jednostronne spojrzenie na problem ksenofobicznych i antysemickich publikacji. Autorzy książki nie dostrzegają przyczyn, których należy szukać przede wszystkim na gruncie psychologii społecznej.

Skierowanie się autorów tych tekstów, słusznie uważanych jako negatywnych, ku sobie, do wewnątrz — to typowe zachowanie grupy, która czuje się zagrożona. Czym? Przede wszystkim skomplikowanymi procesami społecznymi, kulturowymi i gospodarczymi, których najczęściej nie rozumie, zwłaszcza gdy są w swej wymowie ideowej sprzeczne z wyznawanymi poglądami. Ta postawa objawia się skłonnością do zachowania dystansu wobec ludzi spoza wspólnoty, wzmożoną czujnością, pragnieniem znalezienia się pod ochroną grupy jednakowo myślących, konsolidacją jej solidarności. Z tego punktu widzenia patrząc na schematy argumentacyjne, jakimi posługują się autorzy publikacji ksenofobicznych i antysemickich, stają się one zrozumiałe, co wcale nie oznacza, że są godne do zaaprobowania. Głównie ironia, eufemizmy, aluzje i wyolbrzymianie stały się ich instrumentarium retorycznym.

Książkę uzupełnia słownik znaczeń uzgodnionych, innymi słowy, wyrażań, jakie spotykamy w analizowanych w niej tekstach. Opracowany został z ogromnym wyczuciem semantycznym. Dla przykładu podaje się tutaj rozwinięcie choćby wyrażenia „aj waj” — zaczerpnięte ze słownika szmoncesu, podobnie stosowane: cymes, geszeft, goj, hucpa, rejwach; m.in. w tytułach i śródtytułach, sygnał obecności Żyda, często bez związku z tematem; sprawia wrażenie cytatu przypisanego tym, o których mowa: „Aj waj. Ofiary politycznie poprawne”, „nieruchomości w centrum miasta to przecież dla nich prawdziwy cymes”. Może być przedmiotem zainteresowania językoznawców, także tych wszystkich, którzy mają do czynienia z prasą współczesną.